

w y d z i a ł n a u k pedagogicznych i społecznych

Rozmowa z prof. Aleksandrą Maciarz



Szanowna Pani Profesor, mamy Rok Osób Niepełnosprawnych. Jak Pani, jako osoba, która bez mała całe

zawodowe życie im poświęciła, odbiera tę inicjatywę?

Dobrze, że w tych trudnych dla wszystkich ludzi czasach poświęca się „Rok” osobom niepełnosprawnym, które narażone są na trudności bardziej niż pełnosprawni. Sądzę, że dzięki ogłoszeniu tego „Roku” jako czasu osób niepełnosprawnych przyczyni się do

uwrażliwienia społeczeństwa na ich potrzeby, wyzwoli nowe formy aktywności na rzecz ich wsparcia i umocni pozytywne postawy wobec nich. Także sami niepełnosprawni będą mogli się bardziej upodmiotowić w różnych dziedzinach życia.

Uzurpując sobie prawo do odwołania się do Pani ogromnego doświadczenia, wiedzy i oglądu rzeczywistości chcemy zapytać jak dzisiaj ocenia Pani Profesor miejsce osoby niepełnosprawnej w jej najbliższym otoczeniu – głównie w rodzinie?

Stosunek do osób niepełnosprawnych, postrzeganie i rozumienie ich potrzeb wysoce zmieniały się w sensie pozytywnym, w ostatnich latach. Stało się to dzięki upowszechnieniu idei społecznej integracji, uwrażliwianiu społeczeństwa na ich potrzeby i przeżycia. Dość intensywny, mimo kryzysu gospodarczego, rozwój różnego typu placówek rehabilitacyjnych i wychowawczych organizowanych z inicjatywy społeczności lokalnych umożliwił wyjście z izolacji domowej wielu osobom niepełnosprawnym w różnym wieku i włączenie się w różne formy aktywności wspierającej ich usamodzielnianie się i usprawnianie. Wymienić można przykładowo takie placówki, jak: warsztaty terapii zajęciowej, ośrodki wychowawczo-rehabilitacyjne, środowiskowe świetlice terapeutyczne, kluby samopomocowe itd. Tego rodzaju instytucji zorganizowanych w środowiskach lokalnych miast i miasteczek nie było prawie wcale przed rokiem 1990. Na przykład w rejonie naszego województwa i województw sąsiednich prawie wszystkie one powstały po roku 1990 – w Zielonej Górze, Gorzowie, Poznaniu, Nowej Soli, Pile, Lesznie, itd. Pedagogzy, terapeuci i wolontariusze pracujący z osobami niepełnosprawnymi w tych instytucjach oddziałują także na członków rodzin tych osób i mają niewątpliwie wpływ na kształtowanie u nich pozytywnego obrazu osoby niepełnosprawnej, jej akceptację, a tym samym poprawę jej pozycji w rodzinie.

Badania naukowe potwierdzają, że wiedza społeczeństwa o niepełnosprawności systematycznie wzrasta. Zmienia się stosunek społeczeństwa do osób niepełnosprawnych. Czy, zdaniem Pani Profesor, rzeczywiście możemy mówić o pełnej integracji osób niepełnosprawnych z osobami pełnosprawnymi?

Spółeczna integracja osób niepełnosprawnych jest humanitarną ideą, którą także nasze społeczeństwo pragnie wprowadzić w życie i urzeczywistnić. Pełna realizacja tego pragnienia wymaga jednak jeszcze wielu zmian w warunkach naszego życia (materialno-cywilizacyjnych, kulturowych, prawnych i społecznych), unormowania wielu czynników, wprowadzenia wielu ułatwień i działań wspierających osoby niepełnosprawne i ich rodziny, by społeczna **integracja** mogła osiągnąć wysoki poziom, który określany bywa jako społeczna **normalizacja**. Jej istotę stanowią takie relacje międzyludzkie, w których odmienność danej jednostki jest postrzegana jako jej cecha naturalna, gdy jednostce przyznaje się prawo do odmienności i gdy czyni się wszystko, by odmienność w jak najmniejszym stopniu utrudniała jednostce samodzielność i uczestniczenie w życiu społecznym. Kraje, w których już w latach sześćdziesiątych zaczęto propagować ideę społecznej integracji osób niepełnosprawnych (np. Dania, Szwecja) i które są zamożniejsze i lepiej rozwinięte gospodarczo niż Polska, niewątpliwie osiągnęły wyższy poziom normalizacji warunków życia osób niepełnosprawnych oraz normalizacji ich sytuacji społecznej. Ale z ich przykładu wypływają pozytywne prognozy dla urzeczywistnienia także u nas idei społecznej integracji. Wierzę w to, że wejście naszego kraju do Unii Europejskiej przyspieszy ten proces.

Powstaje szereg lokalnych inicjatyw wspierających czy ułatwiających życie osobom mniej sprawnym. Które z nich, i jak, w realiach życia Pani postrzega?

Proces demokratyzacji, chociaż może zbyt wolno rozwijający się w naszym społeczeństwie, sprzyja wielu inicjatywom społecznym na rzecz osób niepełnosprawnych. Także sami niepełnosprawni zaktywizowali się, tworzą własne stowarzyszenia, grupy samopomocowe, organizują dla siebie różne formy rehabilitacji. Intensywnie rozwija się w wielu środowiskach wolontariat, najczęściej młodzieży chcącej nieść pomoc potrzebującym. O różnych formach instytucjonalnego wsparcia osób niepełnosprawnych i ich rodzin powiedziałam wcześniej. Niewątpliwie istnieją jeszcze pewne bariery (np. urzędnicze, finansowe), które utrudniają realizację niektórych inicjatyw lub powodują nieprawidłowości w funkcjonowaniu placówek. Nieraz stare przyzwyczajenia z doby socjalizmu, partyjne i komercyjne układy niektórych decydentów blokują decyzje dotyczące pozytywnych zmian (np. kadrowych) w organizacji i stylu pracy podległej instytucji czy w gospodarowaniu środkami finansowymi. Mam nadzieję, że mechanizmy te będą wypierane z naszego życia społecznego.

Z inicjatywy rządu powstało szereg działań wobec osób niepełnosprawnych. Spotkały się one z różnym podejściem. Niektóre zyskały aplauz (jak np. powołanie Komisji ds. Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności), inne postrzegane są ambiwalentnie (np. PFRON), jeszcze inne oceniono zdecydowanie

krytycznie (np. tworzenie klas integracyjnych). W czym Pani upatruje tak różnorodną ocenę tych inicjatyw?

Podstawą negatywnych ocen są zwykle nieprawidłowości, braki, nadużycia. PFRON postrzegam, w świetle wielu publikacji ujawniających nadużycia finansowe jego decydentów, jako instytucję, która już dawno powinna być całkowicie przeorganizowana, zwłaszcza jeśli chodzi o zasady jej funkcjonowania i zatrudniania kadry. Znacznie większy udział w decyzjach PFRON powinni mieć przedstawiciele samych niepełnosprawnych.

Natomiast, jeśli chodzi o funkcjonowanie klas integracyjnych dla uczniów niepełnosprawnych, to nawiązując do poprzednio sformułowanych myśli mogę powiedzieć, że im lepiej będą unormowane warunki kształcenia i wychowania specjalnego w tych klasach, tym bardziej urzeczywistnią się w nich będzie idea społecznej integracji. Niezadowolające przygotowanie nauczycieli, brak środków na zakup pomocy niezbędnych w nauczaniu specjalnym, ubogość celowych oddziaływań wychowawczych integrujących społecznie dzieci i wiele niedomagań, które mimo często pozorowanych reform nadal cechują szkołę, utrudnia osiągnięcie sukcesów w klasach integracyjnych.

Niektórzy rodzice nie chcą, by ich dziecko uczyło się w jednej klasie z dziećmi niepełnosprawnymi. Co należałoby zrobić, by ich przekonać o pozytywnych aspektach wspólnego uczenia się dzieci pełnosprawnych i niepełnosprawnych?

W moim przekonaniu przypadków tego rodzaju rodziców jest niewiele. Świadomość społeczna dotycząca wartości społecznej integracji dzieci jest już dość duża. Jednak w przypadkach niechęci rodziców można podejmować próbę rozmowy indywidualnej lub grupowej ukazującej pozytywne aspekty wczesnego poznawania przez ich dziecko niepełnosprawnego rówieśnika i zdobycia umiejętności zgodnego współżycia i współdziałania z nim. Bo przecież w życiu dorosłym będzie ono z osobami niepełnosprawnymi w różnych sytuacjach spotykało się i być może współdziałało. W rozmowach tych nie można jednak stosować nacisków, negatywnych ocen postaw rodziców i trzeba zachować wiele taktu. Jeśli rodzic nadal nie zgadza się na naukę jego dziecka z rówieśnikami niepełnosprawnymi, to uszanujmy jego decyzję z pełną dla niej tolerancją.

Różny jest zakres i stopień zaspokajania potrzeb życiowych osób niepełnosprawnych; różne są też potrzeby samych osób niepełnosprawnych. Które obszary postrzega Pani Profesor jako najważniejsze bolączki wymagające natychmiastowych działań?

W okresie kryzysu gospodarczego jaki przeżywamy, najbardziej narażone na jego skutki są osoby dotknięte niepełnosprawnością i ich rodziny, albowiem osobom tym jest niezbędny pewien komfort materialny, ich potrzeby finansowe są większe ze względu na konieczność leczenia, usprawniania i korzystania z pomocy technicznych, wreszcie ich możliwości zarobkowania są ograniczone. Trudno mi wskazać najbardziej ekstremalne obszary potrzeb osób niepełnosprawnych, bowiem w wielu obszarach ich życia widoczne są niedostatki. Jest to sprawa wysoce zróżnicowana zależnie od wielu aspektów sytuacji tych osób, jak np. stan ich zdrowia i niepełnosprawności (czy jest stabilna, czy postępująca,

czy osoba wymaga stałego leczenia, usprawniania, oprotezowania, w jakim stopniu jest niepełnosprawna?). Pewne znaczenie ma także wiek osoby niepełnosprawnej, jej sytuacja rodzinna, osiągnięty poziom samodzielności itd. Można jednak uznać, że indywidualne sytuacje osób niepełnosprawnych i ich rodzin uwarunkowane są w znacznej mierze makrospołecznymi czynnikami. Regres i wiele nieprawidłowości w opiece zdrowotnej oraz trudności, z jakimi borykają się instytucje rehabilitacji leczniczej, stanowią niewątpliwie ten obszar, w którym niepełnosprawni narażeni są na duże zaniedbania, ograniczenia i trudności.

„Niepełnosprawność, w wąskim znaczeniu, rozumiana jest jako upośledzenie jakiegoś organu (niewidzący, głusi, upośledzeni fizycznie, upośledzeni umysłowo). W szerszym rozumieniu ujmowana jest jako zaburzenie szeroko rozumianych różnorodnych czynników psychofizycznych (może to być zaburzenie mowy, procesów percepcyjnych, emocjonalnych, przystosowawczych itd.)”. Taką definicję niepełnosprawności zaproponowała Pani Profesor w roku 1996. Kim dzisiaj – w aspekcie tak zdefiniowanego pojęcia jest osoba niepełnosprawna?

Niepełnosprawność powstaje na tle uszkodzenia jakiegoś organu ciała bądź zaburzenia jego funkcji czy procesu psychicznego. Niepełnosprawnym można być zarówno z powodu choroby, uszkodzenia organu ciała czy zaburzenia jego funkcji, jak i z powodu zaburzenia na przykład sfery emocjonalnej, wolicjonalnej czy poznawczej. Opracowując hasło „dziecko niepełnosprawne” do I tomu Encyklopedii pedagogicznej XXI wieku pod red. Tadeusza Pilcha, który ostatnio się ukazał na rynku wydawniczym określiłam je jako dziecko, które ma specjalne potrzeby zdrowotne i edukacyjne z powodu choroby, uszkodzenia i dysfunkcji niektórych organów ciała, bądź zaburzenia jednej czy więcej sfer rozwoju.

Zgodnie z przyjętym przez Światową Organizację Zdrowia trójwymiarowym ujęciem niepełnosprawności człowieka stosowane są trzy terminy: uszkodzenie (aspekt biologiczny), niepełnosprawność (aspekt funkcjonalny) i upośledzenie (aspekt społeczny). Przez upośledzenie rozumie się tu społeczne skutki niepełnosprawności.

W istocie w powszechnym rozumieniu, jak i rozumieniu WHO niepełnosprawność wiązana jest z uszkodzeniem bądź zaburzeniem organicznym.

Jesteśmy świadkami procesu starzenia się społeczeństwa. Można wnioskować zatem, że będzie nam przybywało osób niepełnosprawnych. Jakie w tym kontekście wyzwania stoją przed nami, jako społeczeństwem?

W mediach akcentuje się głównie zagrożenia ekonomiczne spowodowane narastającą dysproporcją między populacją osób w wieku produkcyjnym i w wieku emerytalnym. Nie bagatelizując tego problemu ośmielę się zaprezentować pogląd, że na znacznie większe trudności przyszłe społeczeństwa będą narażone w sferze zaspokajania potrzeb psychicznych, kulturowych i społecznych populacji osób niepracujących. Człowiek samorealizuje się i samopotwierdza w aktywności. Pozbawienie go aktywności wywołuje w nim negatywne przeżycia, jak np. frustracja, apatia, depresja, agresja itp. Przyszłe społeczeństwa będą więc zmuszone stworzyć warunki do uprawiania różnych form aktywności przez osoby

w wieku poprodukcyjnym. Samo podwyższenie wieku emerytalnego, co proponują niektórzy, nie rozwiąże problemu. Zmuszeni będziemy bowiem osobom starszym umożliwić aktywność odpowiednią dla ich stanu zdrowia, sprawności, możliwości wysiłkowych, rozwiniętych uzdolnień i zainteresowań. Sądzę, że największą rolę w tym zakresie odegrają samorządy lokalne, oczywiście jeśli centralni decydenci przyzwolą im na większy zakres samodzielności i oddadzą większe środki finansowe.

Z przemian społecznych, o których mówimy, wynikają nowe wyzwania dla uczelni kształcących kadrę przyszłych pedagogów opiekuńczych i specjalnych. Które z nich, zdaniem Pani Profesor, są wyjątkowo istotne?

Najważniejsze jest chyba to, by nie kształcić pedagogów tylko w zakresie wąskich, szczegółowych specjalności. Znamioną cechą rozwoju współczesnych nauk jest co prawda coraz większe ich uszczegóławianie, ale człowiek jest jednością biopsychiczną i każda nauka, której on jest przedmiotem, powinna człowieka ujmować holistycznie. Pedagog powinien w procesie edukacji zdobyć rzetelną wiedzę o człowieku w ogóle, o uwarunkowaniach i prawach jego rozwoju, o całokształcie jego potrzeb i sposobach ich zaspokajania, o elementach strukturalnych jego osobowości oraz zdobyć umiejętności tworzenia człowiekowi jak najlepszych dla niego warunków rozwoju. Dopiero w kontekście tej wiedzy powinien poznawać problemy związane z niesprawnością. Wszyscy ludzie, niezależnie od stanu zdrowia i sprawności, mają znacznie więcej cech wspólnych niż swoistych.

Niezmierznie ważne jest także rozwijanie u studentów wrażliwości na innych ludzi, życzliwości i spolegliwości wobec nich, skłonności do wspierania innych, dążenia do zrozumienia świata przeżyć i przekonań drugiego człowieka oraz uwolnienia się od doktrynerstwa, nietolerancji, wrogości i dyskryminacji osób słabszych, biednych czy dotkniętych jakąś odmiennością. Dobrze przygotowany do swej pracy pedagog powinien umieć wczuwać się w drugiego człowieka, rozumieć jego przeżycia i potrzeby oraz udzielać takiego wsparcia, które wzmocni i rozwinię jego dyspozycje, pomoże mu samorealizować się w tym, co najlepsze dla niego i innych ludzi.

W edukacji specjalnościowej student powinien zdobyć jak najwięcej takiej wiedzy i przekonań, które dotyczą osób z różnym rodzajem niesprawności, a dopiero na tym tle zdobywać wiedzę i umiejętności potrzebne w opiece i wychowaniu osób z danym rodzajem niesprawności. A zatem kształcenie pedagogów powinno być realizowane według modelu: od wiedzy ogólnej do wiedzy coraz bardziej szczegółowej. Najbardziej optymalny model kształcenia pedagogów opiekuńczych czy specjalnych byłby, moim zdaniem taki, by w ramach studiów podstawowych (np. czteroletnich) zdobywać wiedzę o człowieku z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, natomiast specjalność zdobywać w ramach co najmniej dwuletnich studiów podyplomowych. Konieczne jest także odejście od encyklopedyzmu w kształceniu na poziomie wyższym i w znacznie większym zakresie stosowanie ćwiczeń praktycznych, obserwacji, małych eksperymentów i niekonwencjonalnych form i metod działań praktycznych studentów w róż-

nych środowiskach i instytucjach wychowawczych, opiekuńczych i rehabilitacyjnych.

Szanowna Pani Profesor! Na zakończenie jeszcze pytanie z kategorii trudnych, bo wiążących się z Pani osobistymi przeżyciami. Była Pani Profesorem twórczynią pedagogiki specjalnej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, dzisiaj Uniwersytecie Zielonogórskim. Jakie nadzieje wiązała Pani z tą uczelnią i kierunkiem? Które z nich, szczególnie bliskie Pani, udało się zrealizować? Jakie kierunki działań chciałaby Pani zaproponować swoim następcom, by nie zniweczyli Pani dotychczasowego, wieloletniego dorobku?

W zielonogórskiej uczelni przepracowałam 27 lat. Nadal, w ramach godzin zleconych utrzymuję z Uniwersytetem kontakty. Moim dążeniem było przede wszystkim zabezpieczyć kadrę młodych pracowników, asystentów, którzy stanowiliby „zaczyn” dalszego rozwoju edukacji specjalnej. Kilka osób wydoktoryzowałam i mam nadzieję, że nie ustaną one w rozwoju naukowym. Moim dążeniem było również wprowadzanie wiedzy o dzieciach niepełnosprawnych i przedmiotu pedagogika specjalna w plany studiów na wszystkich specjalnościach pedagogicznych. Nie zawsze udawało się to w zadowalającym wymiarze godzin, ale każdy student pedagogiki taką wiedzę zdobywał. W latach względnego dobrobytu w uczelni organizowaliśmy sporo wyjazdów studenckich do szkół i ośrodków specjalnych, ośrodków rehabilitacyjnych, domów dziecka itp. Studenci poznawali dzieci, pracę ich wychowawców i nauczycieli, ich warsztat pracy. Później ograniczenia finansowe spowodowały pewien regres w tym zakresie. Wówczas rozwinęliśmy formę indywidualnych kontaktów i pomocy dziecku niepełnosprawnemu w jego środowisku rodzinnym oraz indywidualne praktyki studentów w ośrodkach specjalnych w Zielonej Górze i pobliskich miastach, np. Świebodzinie, Sulechowie. Oba, prowadzone przez nasz Zakład, ówczesne kierunki studiów, tj. pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i pedagogika terapeutyczna miały w swoich planach studiów wiele przedmiotów, w ramach których studenci zdobywali wiedzę i umiejętności niezbędne w pracy z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną. Mam nadzieję, że nasze dążenia nadal są kontynuowane.

Moim następcom trudno mi coś proponować. Są młodszy ode mnie i stąd bardziej twórczy, a więc na pewno będą rozwijać i doskonalić proces kształcenia zgodnie ze społecznymi potrzebami i tzw. duchem czasu. Jedyne zadanie, jakie mogę zaproponować to uścisnąć dłonie i poszukiwania w toku kształcenia różnorodnych rozwiązań i sytuacji umożliwiających studentom nawiązywanie bliskich kontaktów z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną oraz zdobywanie doświadczeń wychowawczych.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Z prof. dr hab. Aleksandrą Maciarz
– założycielką i wieloletnim kierownikiem Zakładu Pedagogiki
Opiekuńczej i Specjalnej Zielonogórskiej WSP, obecnym Uni-
wersytecie Zielonogórskim rozmawiały
Grażyna Miłkowska-Olejniczak i Bożena Olszak-Krzyżanowska.

I N S T Y T U T S O C J O L O G I I

Konferencje

W dniach 20 – 21 października br. odbyła się w Zielonej Górze konferencja „**Koncepcje socjologiczne Stanisława Ossowskiego a teoretyczne i praktyczne zagadnienia współczesności**”. Konferencję zorganizował Instytut Socjologii i Polskie Towarzystwo Socjologiczne Oddział Zielona Góra. W 2003 roku przypada 40. rocznica śmierci Stanisława Ossowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich socjologów. Celem konferencji była prezentacja jego twórczości i odniesienie jej do zagadnień dyskutowanych we współczesnej humanistyce. W Zielonej Górze można było wysłuchać wypowiedzi takich specjalistów znaczących w świecie nauk społecznych, jak profesorowie: Janusz Goćkowski, Jerzy Szacki, Barbara Szacka, Antoni Sułek, Bohdan Jałowicki, Nina Kraśko i in. Uczestnicy obradowali w sekcjach obejmujących poszczególne zainteresowania badawcze S. Ossowskiego. Były to sekcje:

- teorie socjologiczne S. Ossowskiego i ich interpretacje
- koncepcja narodu i jej kontynuacje
- teoria kultury
- teoria struktury społecznej.

Z referatami wystąpili pracownicy naszego Instytutu: prof. Mirosław Chałubiński, prof. Irena Machaj, dr Maria Zielińska, dr Jerzy Białas, dr Jerzy Leszkowicz-Baczyński, dr Mariusz Kwiatkowski oraz mgr Iwona Kaczmerek-Murzyniec.

* * *

W dniach 21 i 22 października odbyły się wykłady:

- prof. Jerzego Szackiego (Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej i Uniwersytet Warszawski) pt. „Tożsamość narodowa”;
- prof. Barbary Szackiej (Uniwersytet Warszawski) pt. „Historia i pamięć zbiorowa”.

Wykłady cieszyły się wielkim zainteresowaniem ze strony studentów i pracowników UZ; po prelekcjach ustawiły się długie kolejki po autograf autorów znanych podręczników akademickich z zakresu socjologii.

* * *

Ważniejsze wydarzenia planowane przez Instytut na przyszły rok:

Na jesień 2004 roku zaplanowana jest piąta konferencja z serii „Transgraniczność w perspektywie socjologicznej”. W przyszłym roku przypada dziesiąta rocznica powstania Instytutu Socjologii. Pracownicy Instytutu przygotowują w związku z tym tom jubileuszowy pt. „Kapitał ludzki i społeczno-kulturowy. Z dorobku socjologii zielonogórskiej”; jego redakcją zajmuje się Żywiec Leszkowicz-Baczyńska.

Magdalena Pokrzyńska

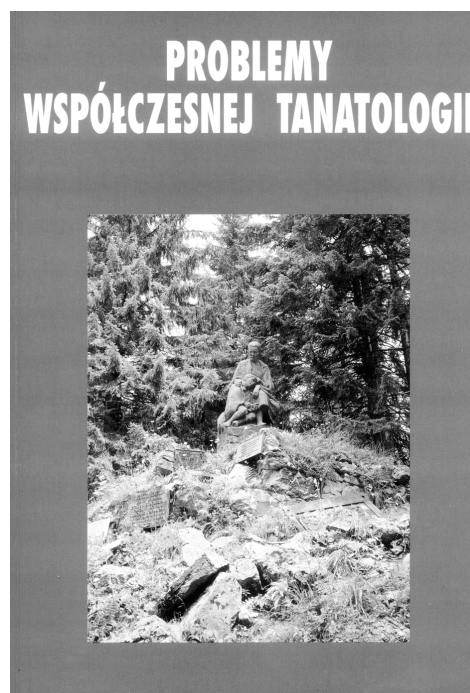


PROF. JERZY SZACKI, PROF. LESZEK GOLDYKA (FOT. KRZYSZTOF LISOWSKI)

Rozważania o przemijaniu i śmierci. TANATOS 2003

Listopad to miesiąc, w którym częściej niż zazwyczaj nasuwają się refleksje o kruchej i nietrwałej kondycji człowieka, a także o śmierci, będącej doświadczeniem każdego z ludzi. Takim rozmyślaniom sprzyja na pewno przypadający na początku miesiąca Dzień Zaduszny, kiedy to wszyscy odwiedzają groby bliskich. Potęgują to także zmiany zachodzące w otaczającym krajobrazie oraz jesienna przyroda. Nic więc dziwnego, że właśnie listopad obrało Wrocławskie Towarzystwo Naukowe jako miesiąc, w którym regularnie, już od siedmiu lat, odbywa się konferencja zatytułowana *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, nazywana potocznie TANATOSEM.

Tegoroczne spotkanie odbyło się 5-7 listopada i tak jak w poprzednich latach uczestniczyli w nim pracownicy nauki, literaturoznawcy, językoznawcy, antropolodzy, filozofowie, lekarze i prawnicy. Dzielono się spostrzeżeniami na temat interpretowania i postrzegania śmierci, jak również dyskutowano o sposobach traktowania tego



zjawiska na przestrzeni epok. Lubuskie środowisko na wrocławskim spotkaniu reprezentowały: prof. Pola Kuleczka i mgr Agnieszka Żok-Soroczyńska. Dorobek tej, jak również poprzednich konferencji, opublikowano w siedmiu obszernych tomach studiów wydawanych przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe poczynając od 1997 roku. Autorzy opublikowanych tekstów ukazują

śmierć otwarcie i z ukrycia, pośrednio i bezpośrednio, wskazując jak można rozmawiać o ważnym, a zarazem najważniejszym z problemów dotyczących ludzkiej egzystencji.

Agnieszka Żok-Soroczyńska

MOJEJ MAMIE

Świecą gwiazdy na niebie,
A ja czekam na Ciebie.
Chcę zobaczyć Twoje oczy
I zielony świat uroczy.
Czekam.

Sama pytam siebie
Czy jeszcze kiedyś zobaczę Ciebie?
Czasem smutno mi ogromnie.
Teraz cicho dookoła.
Moje serce Ciebie woła!

Szukam Ciebie
Gdzieś daleko,
Poza lasem,
Poza rzeką

W wyobraźni mam krainę snów,
W której się kiedyś spotkamy znów.

(Wigilia 1995 – pierwsze święta bez mamy)

Paulina Hołowczyc,
studentka IV roku rewalidacji osób chorych

Nowe książki w Instytucie Socjologii

Barbara E. Zagórska, Robotnicy nietypowi początku polskiej transformacji. Studium socjologiczne, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2003, ss. 196.

Monografia Barbary Zagórskiej dotyczy trzech kategorii robotników polskich: robotników najemnych, chałupników i spółdzielców – kategorii, które – jak pisze autorka we Wstępie – *zostały ukształtowane w zupełnie innych warunkach ustrojowych. Zwykło się je nazywać mianem tzw. realnego socjalizmu i wiązać z okresem PRL-u. (...) Określenie to oznacza szczególną ich (robotników najemnych, chałupników i spółdzielców – przyp. MP) pozycję strukturalną względem robotników państwowych, tj. „typowych”. Pracownicy „typowi” mieli w PRL rolę wiodącą i dominującą.*

ją. „Nietypowość” powiązana z drugorzędnością i marginalnym usytuowaniem trzech opisywanych kategorii – pisze autorka – nie była generowana rynkowo, lecz była normą stanowioną subiektywnie, arbitralnie. Ich pozycja strukturalna przydzielona im była według zasad wchodzących w skład reguł tzw. budowy socjalizmu sformułowanej przez J. Stalina. Przemiany ustrojowe wpłynęły na zasadniczą zmianę roli strukturalnej poszczególnych kategorii robotników w Polsce. Książka powstała w oparciu o badania empiryczne przeprowadzone właśnie w momencie owego przełomu – w czerwcu, lipcu i sierpniu 1989 roku. Celem opracowania jest opis i próba (...) wyjaśnienia fenomenu segmentacyjno-strukturalnego badanych kategorii robotników.

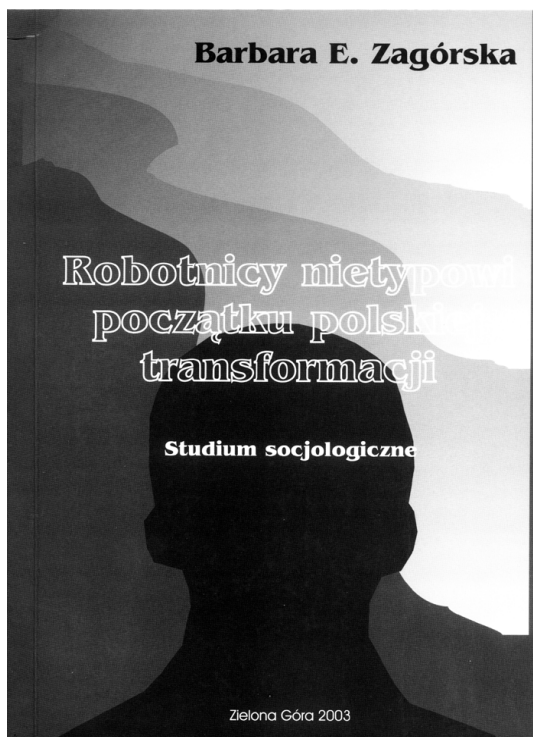
Książka składa się z trzech części: teoretyczno-metodologicznej, historyczno-statystycznej (strukturalne usytuowanie badanych kategorii, ich skład i ewolucja) oraz części analityczno-opisowej (portret społeczny „robotników nietypowych”).

Książka jest ciekawym studium naszej (polskiej) rzeczywistości, powrotem do przeszłości, a jednocześnie treści w niej zawarte okazują się mieć zaskakująco aktualny wymiar.

Szymon Krzyżaniak, Jednostka, wspólnota, społeczeństwo. Dyskusje wokół współczesnego uporządkowania społecznego, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2003, ss. 120.

Podstawą dla napisania książki przez Szymona Krzyżaniaka stała się pokusa skomentowania debat publicznych toczących się wokół modelu współczesnego porządku politycznego. Różne stanowiska wyrażane w dyskusji sprowadzić można według autora do dwóch idei zasadniczych: idei liberalizmu i komunitaryzmu.

Stwierdzenie, że problem porządku politycznego nie może być redukowany do „technicznego” aspektu mechanizmów procedur politycznych, prowadzi autora do przekonania, iż w centrum toczących się debat usytuowany jest sam człowiek. Jednym z podstawowych zadań porządku politycznego, jakie wyłaniają się



cd. na stronie 37